Nr. 227. Kraków, Niedziela dnia 30 Grudnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi co Niedziela

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr. **5** | Kwartal i **1·25**
Półrocznie **2·50** | Miesięcznie **50**

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . . **5·60** złr.
Półrocznie . . . . . **2·80** „
Kwartalnie . . . . . **1·40** „
Miesięcznie . . . . **55** „
W Niemczech kwartalnie **1** m. **60** f.

Cena pojedyńczego Numeru 10 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya.
ul. Szewska l. 10. parter
wejście do administracyi z ulicy Jagiellońskiej.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

OD WYDAWNICTWA.

Z rokiem przyszłym 1889 rozpoczyna **Kurjer Krakowski** trzeci rok istnienia i wychodzić będzie w tym samym formacie i na tych samych warunkach.

Kierunek i zasady pisma pozostają niezmienione i podobnie, jak dotąd, omawiać będziemy w „Kurjerze“ tylko sprawy ogół nasz najbliżej obchodzące.

W każdym numerze Czytelnicy nasi znajdą oprócz artykułów wstępnych, kronikę tygodniową, feljeton powieściowy, oryginalny lub tłumaczony, poezje, humorystykę polityczną, zagadki z nagrodą dla prenumeratorów itp. Kronice miejscowej i krajowej poświęcimy tyleż miejsca co poprzednio, rozszerzymy natomiast dział polityczny, zwiększając w dwójnasób ilość telegramów.

Dokładając wszelkich starań, aby pismo nasze uczynić pożytecznem i zajmującem upraszamy wszystkich przyjaciół „Kurjera“ o dalsze tegoż popieranie.

Prenumerata wynosi:

W Krakowie: rocznie **5** złr.; półrocznie **2** złr. **50** cnt.; kwartalnie **1** złr. **25** cnt.; miesięcznie **50** cnt.

Na prowincji z przesyłką: rocznie **5** złr. **60** cnt.; półrocznie **2** złr. **80** cnt.; kwartalnie **1** złr. **40** cnt; miesięcznie **55** cnt.

Nadsyłający roczną i półroczną prenumeratę wprost do Administracyi otrzymają bezpłatnie kalendarz na r. 1889 „Ananas.“

Nowoprzybywający prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującego się utworu Sienkiewicza: „Z pamiętników malarza.“

W sprawie kształcenia charakteru.

Co to jest życie? Różni, na powyższe pytanie, dają różne odpowiedzi — ile głów, tyle po świecie krąży zdań o życiu. Pomińmy wszakże wszystkie inne, a zastanówmy się nad zdaniem, które głosi, iż umiejętność życia to „sztuka“ — i że na człowieka, podobnie jak na artystę lub mistrza w jakimś zawodzie praktycznym, kształcić się potrzeba. Tak bo jest w istocie; a nawet powiedzielibyśmy, że łatwiej być genialnym artystą, lub doskonałym mistrzem-fachowcem, aniżeli człowiekiem — w istotnem i szczytnem tego słowa znaczeniu.

Wszelako, jakkolwiek dosięgnięcie miary człowieka przedstawia trudności znaczne, nie idzie za tem, aby miało być ono niemożebnem; owszem — i historya i życie samo dają nam przykłady stwierdzające możność stania się człowiekiem istotnym; ale zarówno pierwsza jak drugie pouczają, że jednym z najważniejszych w tym razie warunków jest — charakter, czyli świadomość, siła i zdolność moralna. Mieć tedy charakter lub nie mieć go, to znaczy: być albo nie być człowiekiem — obywatelem.

Tak, powtarzamy, pouczają nas przykłady czerpane z historyi czasów ubiegłych, tak też dowodzi i życie bieżące. Jakiż więc z onej nauki można wyciągnąć wniosek? Bardzo prosty. Jeżeli od charakteru człowieka zależy jego wartość moralna, jeżeli przezeń dopiero człowiek staje się człowiekiem istotnym, więc, rzecz prosta, kształcenie charakterów powinno być postawionem na czele wszelkich „systemów“ wychowawczych i traktowanem jako jeden z najważniejszych obowiązków społecznych. Bo tylko ludzie z charakterem mogą być pożyteczni dla swego społeczeństwa i stanowić jego chlubę; zaś niedorostki moralne przynoszą mu wstyd i szkodę....

Zbyt szczupłe ramy artykułu dziennikarskiego nie pozwalają nam na wszechstronne traktowanie sprawy kształcenia charakterów; nie będziemy więc mówili o kształceniu się w tym kierunku ludzi dojrzałych fizycznie, a pomówimy tylko o potrzebie kształcenia charakteru w dzieciach. Sądzimy bowiem, że wśród mnóztwa „spraw poruszanych“ w publicystyce naszej sprawa to bezsprzecznie chyba — najważniejsza.

Jakże bo ktoś ma pracować, jeśli nie posiada zamiłowania pracy? — jak ma stawiać interes publiczny ponad interesem własnym, jeśli jest samolubem? jak ma być wytrwałym w niedoli, jeśli w jego przekonaniu życie to użycie? — jak, słowem, ktoś ma spełniać wszystkie funkcye powołania ludzkiego i obywatelskiego, jeśli go nie wychowano na człowieka i obywatela? I w późniejszym wieku, pracą, — można rozwinąć w sobie zdolność moralną i wykształcić charakter; ale do tego potrzeba wysiłków woli, przechodzących częstokroć siły ducha, nawykłego do ulegania pokusom wpływów ujemnych. Mało też jest takich ludzi, którzyby umieli panować nad swemi słabościami, a o ile są, to uczłowieczenie swoje zawdzięczają charakterowi, jaki wyrobiło w nich pierwiastkowe wychowanie.

Swiat, życie, otoczenie — mogą w człowieku zabić ducha wtedy tylko, jeśli ten człowiek nie odebrał należytego wychowania moralnego, jeśli jego wychowawcy kształcili tylko umysł i ciało wychowanka, zapominając o kształceniu charakteru. Natomiast, w kim, równocześnie z rozwojem władz umysłu i zdolności fizycznych, rozwijano władze ducha i zdolności moralne, w kim kształcono charakter, ten może uledz złym wpływom świata, — może zachwiać się duchem, ale nie upadnie nigdy! Prędzej lub później, zbudzi się w nim dzielność człowiecza i hart, i moc, i wytrwałość w pracy oraz w zacności. A te przymioty toć przecie fundament jedyny, na którym budować mogą bezpiecznie swą przyszłość ludzie pojedyńczy i narody; zaś przez brak ich i jednostki i narody stają się biernemi narzędziami losów, których ani na swoją korzyść obrócić ani też przetrwać nie potrafią.

Owóż widocznem jest, że kształcenie charakteru w dzieciach to zadatek przyszłości ludzkiej w ogóle. A jeśli kto to my, powinniśmy zwracać szczególną uwagę na charaktery dzieci naszych, rozwijać je, umacniać i hartować. Powinniśmy — bo jeśli komu, to nam brak charakteru w jednostkach i — co za tem idzie — brak siły moralnej w społeczeństwie, wyrządza najdotkliwszą, najboleśniejszą krzywdę.

Talentów (zwłaszcza artystycznych) mamy w obecnej dobie więcej może niż narody inne, i różne „nasze chwały“ aż roją się po świecie; ale brak charakterów dotkliwie nam czuć się daje; a braku tego nie wynagrodzi nawet dziesięćkroć większa, od tej jaką posiadamy, liczba talentów. Talenta „wyrabiają rozgłos imieniowi polskiemu.“ to prawda, ale rozgłos taki nie da nam podstaw moralnych i nie zapewni społeczności naszej ani jednej więcej minuty istnienia rzeczywistego. Więc nie talenta jeno, ale i charaktery pielęgnować powinniśmy — przedewszystkiem charaktery.

Tymczasem, brakuje nam — powtarzamy — charakterów i brakować będzie dopóty, dopóki nie zrozumiemy całej doniosłości tej kardynalnej w wychowaniu pierwiastkowem zasady, iż nie dość jest dać światu pewną ilość, mniej lub więcej „ucywilizowanych“ powierzchownie, „organizmów“ ludzkich, ale że trzeba jeszcze w „organizmach“ tych rozwijać siły moralne, wykształcać charakter.

Z woli Bożej, wdzięczna rola wychowywania ludzi przypada prawnie rodzicom w ogóle, szczególnie zaś matkom; od ich więc miłości, dobrej chęci i należytego przejęcia się swem powołaniem, zależy, aby dzieci wyrastały na ludzi — nietylko fizycznie, ale i moralnie, — nietylko z imienia, ale i z charakteru. Do nich zatem, do rodziców w ogóle, a głównie do matek dzisiejszego młodego pokolenia, musimy się zwrócić, w zakończeniu tej pogadanki, i powiedzieć:

Wielkiem i świętem jest wasze posłannictwo na świecie, niechże więc zasługi wasze odpowiadają wielkości zadania, do jakiego Opatrzność was powołała. Kształćcie umysły, pielęgnujcie ciała dzieci waszych, rozwijajcie talenta, jeśli je znajdziecie, ale nadewszystko starajcie się w potomstwie waszem kształcić, pielęgnować i rozwijać władze duchowe, bo to jest waszym najpierwszym i najważniejszym obowiązkiem — i to obowiązkiem zarówno rodzinnym jak społecznym — najwyższym tytułem do zasługi wobec Boga i ludzi — największą, dla społeczeństwa rękojmią rozwoju i bytu. Szakajcie w dzieciach charakterów, a talenta same się znajdą. Myślcie o moralnem dla nich bogactwie, a materyalnego dorobią się w przyszłości, bo krzepki duch prowadzić je będzie po drodze pracy i obowiązku i ciałom ich udzieli swej mocy.

Nie łudzimy się, bynajmniej, aby słowa te nasze trafiły do przekonania wszystkich rodziców. Wiemy o tem, że dla wielu będą one grochem rzuconym na ścianę, — boć trudno wymagać poważnego pojmowania obowiązków rodzicielskich od kobiet wychodzących za mąż dla nazwiska i od mężczyzn żeniących się dla posagu jedynie. Dla takich rodziców — a mamy ich mnóztwo — wychowywanie dzieci jest ciężarem, który radzi składają na ludzi obcych, bez względu na ich wartość moralną. Gdzież więc im do pracy około kształcenia charakterów! Oni nie zechcą podjąć tego szlachetnego trudu; a zresztą, choćby i podjęli, nie wypadłaby ztąd żadna korzyść ogólna, bo mając sami charakter zły, zaszczepiliby go i w dzieciach. Zostawmy więc ich w spokoju.

Ale mamy jeszcze i inne stadła. Mamy ojców i matki, którzy przysięgając sobie w obliczu Boga miłość dozgonną, przysięgali szczerze. Tacy znowu rodzice jeśli nie dość ściśle pilnują moralnego rozwoju swych dzieci, czynią źle, lecz do nich głos przestrogi trafi z pewnością. O nich tedy idzie nam w tej chwii i ich to głównie uwagę zwracamy na brak w społeczeństwie naszem ludzi z charakterem, żywiąc niepłonną nadzieję, iż pojmą oni naszą nad tym brakiem troskę i poczną baczyć pilnie na rozwój charakterów w dzieciach, bo to, w wychowaniu, sprawa — najważniejsza!

ZIEMIE POLSKIE.

Z zaboru rosyjskiego. Korespondent „Standard'a“ w sprawie rokowań Rosji z Watykanem donosi, że Papież zgodził się, aby stolicę biskupią w Wilnie, zamiast ks. Hryniewieckiego zajął ks. Simon, rektor Akademji duchownej w Petersburgu. — W Puławach (Nowej Aleksandryi), ukończono pierwszą połowę robót przy budujących się koszarach. Druga połowa robót, mianowicie: pobudowanie 35 nowych budynków i ustawienie mostu pontonowego przez Wisłę, dla połączenia prawego brzegu z traktem radomskim, rozpocznie się na wiosnę. — „Minuta“ donosi, że obradująca w Petersburgu komisja, która miała na celu rozstrzygnięcie kwestyi środków wykorzenienia tajnego (?) nauczania młodzieży na Litwie, ostatecznie zamknęła swe prace. Komisja zwróciła uwagę na potrzebę usunięcia zuchwałych (!) pedagogów i wymierzanie kar pieniężnych. W komisyi uczestniczył dyrektor szkół ludowych gub. wileńskiej. — Policja w Łodzi nakazała fabrykantom, aby oprócz świąt krajowych obserwowali dworskie, t. z. galówki, i warsztaty w tych dniach także zostawały bezczynne. Nakaz wyjść miał z powodu, że fabrykanci moskiewscy użalali się, że fabryki łódzkie dla tego skutecznie konkurują z rosyjskiemi, iż w okręgu łódzkim jest więcej dni roboczysh w roku. — Apelacja braci Rzyszczewskich, skazanych przez warsz. sąd wojenny za dostarczanie wiadomości rządowi austryackiemu, pozostała bez skutku. — W Częstochowie uwięziono „szeroką naturę“ niejakiego Malukiewicza, sekretarza sądu, który roztrwonił złożone w depozycie sądowym sumy małoletnich, sfałszował podpis prezesa sądu zjazdowego, aby podnieść z kasy powiatowej kwoty wyznaczone na pensje dla urzędników itp. Malukiewicz przyznał się do winy i zeznał w śledztwie, że stracił pieniądze na „kieliszek“ i przegrał w karty.

Z zaboru pruskiego. W myśl przepisów ustawy kolonizacyjnej przedłożonem zostanie Sejmowi pruskiemu, który zbierze się 15 stycznia 1889 r. sprawozdanie o działalności komisji kolonizacyjnej w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. — Obiegają pogłoski że majątki Marszałki i Kuźnica bobrowska, w pow. ostrzeszowskim, przy samej granicy Kongresówki, nabyła komisja kolonizacyjna. — Ks. arcybiskup Dinder powołał na opróżnione w kapitule poznańskiej miejsce, ks. Pędzińskiego, proboszcza kościoła św. Marcina w Poznaniu, co sprawiło jak najlepsze wrażenie. — Ks. biskup wrocławski, Kopp, udzielił święceń 37 klerykom, pomiędzy nimi jest tylko 12 po polsku mówiących, podczas gdy w całej dyecezji wrocławskiej jest $^{3}/_{4}$ katolików-polaków. Parafjanie wierzkowscy posłali petycję do ks. biskupa Koppa aby dzieci ich nauczane były religji w języku ojczystym, tj. polskim. Inne parafje na Szlązku przygotowują również podobne petycje. — W Sztumie, na Ślązku, z krzyża na szpitalu katolickim protestanci zerwali figurę Zbawiciela, powalali ją i porzucili. — W Gdańsku ufundowany został przez pannę Koch, dom dla panien ubogich, które po ukończeniu 60 lat, schronienie w nim znaleźć mogą. Fundacja obejmuje miljon marek i dopuszcza do korzystania z niej wszystkich, bez różnicy wyznania i narodowości. — Do wielkich manewrów wiosennych przeznaczone zostały korpusy piąty i szósty (poznański i szląski). — Hrabia Hektor Kwilecki, poseł do parlamentu, mianowany został dnia 15 go b. m. szambelanem nadliczbowym Papieża Leona XIII.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Dr. Jordan postanowił założyć park na błoniach miejskich. Gdyby to miał zamiar uczynić cudzym kosztem, przez zbieranie składek, lub z funduszów miejskich, słusznie każdy miałby prawo nietylko wypowiedzieć swoje zdanie, czy mu się ta myśl podoba, lub czy potrzebnych ku temu celowi pieniędzy nie możnaby inaczej zużytkować, ale nawet każdy mógłby agitować przeciw założeniu parku i czynnie sprzeciwiać się tej myśli, gdyby ją za zbyt kosztowną dla miasta uważał. Lecz dr. Jordan oświadczył, że chce ponieść sam koszta założenia parku, a wobec tego, choć każdemu zdanie swoje o postanowieniu dra Jordana mieć wolno, lecz już nikt niema prawa stawiania oporu ofiarodawcy; może powiedzieć: szkoda, że dr. Jordan za te pieniądze nie postawi gmachu dla Towarzystwa Sztuk pięknych, albo nie ofiaruje tej sumy na stypendja, albo nie założy za nią obserwatorjum w Wieliczce, akademji nauk w Tarnowie, fabryki wykłuwaczek do zębów na Podgórzu, szkoda, wielka szkoda, ale cóż robić? daje park za darmo, należy mu podziękować. Jeżeli zaś komu, to radzie miejskiej nie należałoby przeszkadzać myśli ofiarodawcy, bo miasto w ka- [illegible] nową ozdobę, nowe miejsce spa- [illegible] ponosząc żadnych więcej [illegible] kosztów utrzymania. Komu polityka krakowska nie przewróciła w głowie, musi się pisać na nasze zdanie, bo wymaga tego wrodzony zdrowy rozum, ten najwyższy mocarz umysłowy, przy którym blednie wszelki rozum nabyty tak w Akademji Nauk politycznych „Czasu“, jak i w koncessjonowanem źródle bałamuctw krajowych i zagranicznych „N. Reformy“.

Ba! ale gdzieżby się podziała oryginalność Krakowa i jego świetnej rady miejskiej, gdyby zdrowy rozum objął w niej panowanie. W pierwszej chwili podejrzywano jego istnienie, na podstawie oklasków, jakiemi rada miejska ofiarę dra Jordana przyjęła, ale to trwało bardzo krótko. Sekcja ekonomiczna, do której zwykłym porządkiem rzeczy sprawę odesłano, postanowiła świat zadziwić płodem swych obrad. Płód ten nosiła przez 9 miesięcy, przez które dr. Jordan, na mocy tymczasowego pozwolenia Rady miejskiej, nad założeniem parku pracował, tysiące drzew zasadził, poziom gruntu zrównał, ścieżki i aleje przeprowadził. Dziewięciomiesięczny płód dojrzał i ukazał się w szeregu wniosków, z których pierwsze cztery, jako będące rodzajem polemiki z dr. Jordanem co do biustów przez niego w parku ustawić się mających, całkiem pomijamy. Wniosek 5-ty opiewa ni mniej ni więcej, tylko że Rada miejska nie przystaje na ponoszenie kosztów ogrodzenia i nadzoru, co założyciel parku za warunek postawił, ale mu pozwala z własnej kieszeni pokryć te wydatki, a nawet, jeżeliby chciał, zakupić ławki, postawić potrzebne budynki i t. d. To jeszcze nie wszystko; druga część wniosku w dziejach rozwoju cywilizacji europejskiej powinna osobną, honorową zajmować kartę, brzmi ona bowiem jak następuje: po trzech latach Rada miejska uchwali dalsze utrzymanie parku lub też jego zupełne zniesienie. Wyjątek ten z kupletów operetkowych odśpiewanym ma być na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej. Szczupłość galeryi nie pozwoli pomieścić odpowiedniej liczby widzów, należy więc zawczasu pomyśleć o powtórzeniu przedstawienia.

Jestto rzeczywiście kolosalne, kapitalne, piramidalne, ananasowe i t. d. aby komuś za jego dobre chęci i ofiary pieniężne przedstawić możebność zaiszczenia umyślnego po 3 ch latach całego owocu jego trudów i niezmiernych jak na nasze stosunki i pojedynczego człowieka kosztów. Spodziewać się można, iż sekcja raz zasmakowawszy w podziw wzbudzającej oryginalności, nie zechce cofnąć się na drodze, która imiona jej członków przekaże późnej a lubiącej się uśmiać potomności. Jest nadzieja, że zanim posiedzenie Rady nastąpi, sekcja uchwali jeszcze dodatkowo:

a) dr. Jordan złoży kaucją w kwocie 10.000 złr. na ewentualne koszta zniesienia parku;

b) Rada miejska dozwala drowi Jordanowi zwiedzać park przezeń założony za każdorazowem uiszczeniem opłaty przy wstępie w kwocie 5 złr.;

c) biusty członków sekcyi ekonomicznej ustawione będą rzędem między biustami Kopernika i Kościuszki;

d) na utrzymanie biustów członków sekcji przeznaczy dr. Jordan kwotę 5.000 złr. z odsetek której naprawiać się będą w razie uszkodzenia odpowiednie nosy, uszy lub klepki;

e) ponieważ biusty z biegiem czasu uledz mogą zupełnemu zniszczeniu, dr. Jordan zobowiązuje się zamówić u Matejki jedną wielką grupę portretową członków sekcji ekonomicznej z wieńcami wawrzynowemi na skroniach i zawiesić ją w wielkiej sali Muzeum narodowego, naprzeciw „Świeczników Chrześcijaństwa“ Siemiradzkiego. Na szerokich złoconych ramach obrazu, ma być wyryty u góry napis: „Świeczniki Krakowa“, u dołu zaś: „Simplicitas regnorum fundamentum“.

Podpisany ceniąc zasługi członków sekcyi ekonomicznej, jakie dla napisania dzisiejszej kroniki położyli, oświadcza publicznie, iż jeżeli kiedykolwiek przyjdzie mu jeszcze myśl założenia pisma humorystycznego, obowiązuje się wszystkich członków sekcji wezwać na członków redakcji i wypłacać im, stosownie do objawionej inteligencyi, pensję miesięczną w akcjach Towarzystwa żeglugi parowej na księżycu.

K. Bartoszewicz.

SPRAWY KRAJOWE.

Na porządek dzienny pierwszego posiedzenia Sejmu galicyjskiego, który zbierze się 3 stycznia, wejdą: Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj mieszkańców Stryja, co do usunięcia komisarza rządowego; sprawozdanie Wydz. kraj. z petycyi m. Buczacza o przyzwolenie na pobór przez 10 lat opłaty od psów; sprawozdanie o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym, o przeistoczeniu 6-klasowej szkoły żeńskiej w Kołomyi na 8-klasową; o reorganizacyi szkoły żeńskiej w Rzeszowie; o petycyi nauczycieli szkół ludowych Rzeszowa o podwyższenie płac; o odpisanie gminie m. Gródka zaległych prestacyi na płace nauczycieli ludowych; pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o potrzebie jednolitej ustawy łowieckiej dla Galicji; o petycjach gmin Podkamień i Niemiacze w sprawie przyłączenia ich do sądu powiatowego w Brodach; o przeniesienie gmin i obszarów dworskich Domażyr, Zielów i Zorniska do okręgu w Gródku i o udzielenie opinji rządowi w przedmiocie przeniesienia miejscowości Brzeźnicy, Nowedwory i Marcyporęba do okręgu sądu miejskiego w Wadowicach. W sprawie propinacyjnej zwołał Wydział krajowy na 28 b. m. ankietę, dla przedyskutowania projektu, ułożonego ostatecznie po przeprowadzeniu rokowań z rządem, aby przed zebraniem się Sejmu wydać mogła swe orzeczenie i pierwsze czytanie projektu w sprawie propinacyjnej weszło na porządek dzienny najbliższych posiedzeń Sejmu. — Zarząd galicyjskiej pierwszej węg. kolei żel. przechodzi z 1 stycznia na lwowską dyrekcję kolei państwowych. — Nowe poczty wejdą w życie z d. 1 stycznia: w Zawadce, pow. kałuski; w Rzechowie, pow. mielecki i w Tarnowcu pow. jasielski. — Budżet Lwowa na r. 1889 preliminuje wydatki zwyczajne 1,033,462 złr. nadzwyczajne 267,809 złr. — Dochody obliczono zwyczajne na 1,095,42 złr. nadzwyczajne na 112,000 złr. — Niedobór wynosi 94,129 złr. lecz znajduje zupełne pokrycie w spodziewanych nadwyżkach dochodów i w możebnych oszczędnościach. — Namiestnik hr. Kazimierz Badeni zwiedzał ruskie duchowne seminarjum i jak donosi „Diło,“ nie zastał wszędzie porządku, jaki być powinien. — Hr. Stanisław Piniński, starosta w Gródku przewidywany uprzednio delegat namiestnictwa w Krakowie, został powołany do służby w Ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu.

KRONIKA.

Namiestnik hr. Kazimierz Badeni otrzymał godność tajnego radcy (Ekscelencyi).

Bal akademicki odbędzie się 23 lutego 1889 r. na dochód, jak corocznie, Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego i obu bibliotek prawa i medycyny.

Bal na korzyść Weteranów z r. 1831, urządzony staraniem krak. Tow. Opieki nad weteranami, odbędzie się w salach hotelu Saskiego 6 lutego. Łaskawe datki uprasza się nadsyłać na ręce Ksawerego bar. Konopki do bióra Tow. Opieki Weteranów 1831 r. przy ulicy Gołębiej l. 5.

Loterja fantowa połączona z zabawą tańcującą odbędzie się jutro 31 b. m. w lokalu Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda,“ na dochód biblioteki tegoż Stowarzyszenia.

† Zmarli. W Krakowie: ks. Hubert Tolimir Leszczyński, członek zgromadzenia ks. Pijarów, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 55. Sp. Leszczyński za udział w powstaniu 1863 r. skazany został na Sybir, gdzie przepędził 22 lat. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 10-tej rano. — Edmund Kafel słuchacz prawa, lat 21. — W Warszawie: Teofil Nowosielski, pedagog; Zdzisław Rutkowski, artysta-rzeźbiarz.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Niejednokrotnie piętnowaliście w waszych szpaltach objawy „niemczyzny“ w kraju naszym, nie zdarzyło mi się jednak spotkać ze wzmianką o kolportowaniu pism niemieckich tutaj, co w ostatnich czasach szczególne przybrało rozmiary, lubo sprawa ta najbliżej was, redakcje pism polskich, obchodzić powinna. Głównymi rozsadnikami, że się tak wyrażę, tego rodzaju „niemczyzny“, co stwierdziłem osobiście, są: agencja dzienników na stacyi kolei północnej w Krakowie, oraz nowa, koncesjonowana agencja dzienników przy placu Marjackim. Podczas gdy wszystkie wychodzące w Wiedniu, a nawet po za Wiedniem pisma polityczne i belletrystyczne niemieckie znajdują się tam do sprzedaży detalicznej, naprózno szukałbyś np. naszych lwowskich, jak: „Gazeta Narodowa“, „Przegląd“, „Szczutek“ itp. a z krakowskich i to nie zawsze, rozsprzedają się tylko: „Czas“ i „Nowa Reforma“, co tem więcej zadziwia, iż np. na stacyi kolei północnej, wystawiony jest na szybie mniej więcej całkowity spis polskich czasopism, wychodzących w Galicyi, z napisem u góry: „Sprzedaż pojedynczych numerów“. Wobec utrudnionej i tak już ustawą państwową sprzedaży detalicznej czasopism, nie sprzedawanie jeszcze pojedynczych numerów pism krajowych w miejscach ku temu upoważnionych, przyczynia nie małą szkodę dziennikarstwu naszemu, a z drugiej strony ułatwia wstęp do nas wrogim krajowi naszemu gazetom niemieckim, które z braku żądanych polskich dzienników ofiarowywane są z zachętą iż: „wiarogodniejsze podają wiadomości“. Niewątpliwie rada na to istnieć musi, a im prędzej upomnicie się o wasze pokrzywdzone prawa, tem lepiej dla was, a również wielka liczba chcących przeczytać jaki numer pisma krajowego, z potrzebną im wiadomością, nieraz odniesie na tem korzyść, lub wreszcie zaspokoi swoją ciekawość. Proszę przyjąć wyrazy i t. d.

hr. Z.
(przejezdny).

Ciągnienie losów krakowskich odbędzie się w sali radnej magistratu w dniu 2 stycznia, o godz. 9 przed południem.

„Ognisko.“ We Wtorek d. 1 stycznia 1889 roku odbędzie się w Towarzystwie Drukarzy i Litografów przedstawienie amatorskie z następującym programem: „Filiżanka herbaty,“ „O chlebie i wodzie“ i „Wigilja św. Andrzeja.“ Początek o godz. 7 wieczór.

Repertuar teatru krakowskiego. Dziś w niedzielę przedstawienie popołudniowe: „Twardowski na Krzemionkach,“ komedjo-opera Kamińskiego; wieczorem: „Egmont, tragedja Goethego; W poniedziałek: „Dom otwarty, Bałuckiego; we wtorek przedstawienie popołudniowe: „Gałganduch czyli Trójka hultajska,“ krotochwila ze śpiewami Nestroya; wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami,“ zaś o godz. 10-tej w salach redutowych pierwszy „Bal Maskowy.“

Menazerja Montenegro cieszy się zasłużonem powodzeniem, a szczególniej podczas świąt tłumnie była zwiedzaną. Wobec braku u nas ogrodu zoologicznego nie pozbawione jest korzyści poznawania tą drogą przez młodzież okazów świata zwierzęcego, ku czemu menażerja pana Montenegro rzadką podaje sposobność.

Czytamy w „Gaz. Lwowskiej“: „Dochodzi nas wiadomość o nowej zasadzce na łatwowierność ludzką. Niejaki K. v. Dobner, pochodzący podobno z Amsterdamu, wydał odezwę, wzywającą ochotników do wyprawy do Afryki, która to ekspedycya, jak twierdzi autor odezwy, ma zostawać pod protektoratem Najjaśniejszego Pana, ochotnicy zaś mają znaleść w Londynie znaczne fundusze na cel wyprawy złożone. Otóż zapewnić możemy, na podstawie wiarygodnych informacyj, iż twierdzenie owego p. Dobnera, jakoby ta wyprawa zostawała pod Najwyższym Protektoratem, jest zupełnie bezpodstawnem, dochodzenia zaś w drodze urzędowej przedsięwzięte, sprawdziły, iż w Londynie nie wiedzą nic zgoła o funduszach, na cele tej ekspedycyi złożonych.“

Z kolei Karola Ludwika. Począwszy od 1-go stycznia 1889 r. zatrzymywać się będą pociągi kuryerskie Nr. 1 i 2 warunkowo po jednej minucie na stacyi w Radymnie w celu przyjmowania i wysadzania podróżnych i ich pakunków i od tego czasu wydawać się będzie do tych pociągów bilety jazdy po cenach taryfowych tak do jazdy do Radymna, jako też do jazdy z Radymna.

Dr. Charcot, znany lekarz paryski dla chorób nerwowych, jak donosi „Siecle“ udaje się do Petersburga w celu leczenia carowej, której zdrowie w skutek kontuzyi pod Borkami, budzi groźne obawy.

Kolonja żydowsko-polska. Hebrajskie pismo „Straż świątyni“ donosi, że w początkach zeszłego miesiąca bawił w Jerozolimie jeden z paryzkich Rotszyldów i w czasie swej bytności zakupił od tamtejszego „Banku Bergheima“ nader znaczną przestrzeń ziemi, celem założenia kolonji wyłącznie żydowsko-polskiej. Według sprawozdań rzeczonej gazety, ilość kolonistów tej kategoryi, wpisanych na listę rotszyldowską wynosi przeszło 3200 osób.

Sędziwy wiek. W Bordeaux, jak donosi „Gaulois,“ żyje stary weteran, nazwiskiem Zaleski, który obecnie liczy 108 lat. Mieszka na ulicy Lecocq i żyje z pensyi miesięcznej 40 franków, udzielanej mu przez rząd francuski. Należał on jeszcze ongi do „wielkiej armii“ Napoleona I.

Niezwykły okaz. Wkrótce ma przybyć do Warszawy niezwykłej tuszy kobieta. Jest nią Anna Wikłajtysowa, żona kolonisty z okolic Rajgoły, na Żmudzi. Kobieta ta, licząca około 40 lat wieku, waży 407 funtów i na piersiach postawia po kilka garnków, a na ramionach tacę ze szklankami. Mąż tego niezwykłego okazu, jakby dla kontrastu jest bardzo szczupły.

Intercyza przed 3,000 lat. Znany badacz Egiptu, Brugsch basza, odkrył w ruinach tebańskich intercyzę staro egipską, która brzmi; „Biorę ciebie za małżonka. Jako wiano daję ci dwa srebrniki (srebrnik = 12 złr.) Zobowiązuję się dać ci do zużycia 36 miar zboża, 12 dzbanów oleju do palenia, 12 dzbanów oliwy i 12 dzbanów miodu. Zobowiązuję się dostarczyć ci tego corocznie, tak, że będziesz moją wierzycielką, a zapewnienie twojego wyżywienia będzie moim długiem każdego roku. Dzieci, które się urodzą, będą dziedziczyły wszystko, co posiadam, lub co posiadać będę. Gdybym cię porzucił, zniechęcony do ciebie, lub gdyby mi się inna kobieta lepiej podobała wypłacę ci 10 srebrników. Oprócz niniejszego nie otrzymasz żadego pisma odemnie.

Etykieta w Hiszpanii. Jak wiadomo, panuje teraz w Hiszpanji Alfons XIII, liczący niespełna lat — trzy. Otóż słynna etykieta hiszpańska nie zwalnia bynajmniej małego króla od obowiązków reprezentacji. Przyjmuje on od czasu do czasu ambasadorów, ministrów, dygnitarzy, a przyjęcia te odbywają się według wszelkich przepisów ceremoniału. Staje się to powodem bardzo zabawnych zajść. Tak np., kiedy ambasador francuski miał zaszczyt przedstawić się po raz pierwszy królowi. Jego Królewska Mość raczyła być w złym humorze i przyjęła go — krzykiem i płaczem. P. ambasador cofnął się, ale w godzinę później otrzymał wizytę wielkiego ochmistrza dworu, który go z najpoważniejszą miną zapewnił, iż królowa regentka i dwór cały ubolewają niezmiernie nad anormalnym przebiegiem audyencji i proszą, aby p. ambasador nie wnioskował z zachowania się króla o jego usposobieniu względem Rzeczypospolitej, gdyż Hiszpanja i t. d.

Drugi szczegół jeszcze lepszy. Król w dzień swoich urodzin przyjmował ministrów. Otóż nazajutrz miała się jakoby ukazać w dzienniku urzędowym notatka, iż „wczoraj Jego Królewska Mość przyjął członków gabinetu — sucho,“ co skłoniło inne organa ministeryalne do zaprzeczenia, iż wszelkie pogłoski o dymisji ministerjum są nieuzasadnione.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Z Wystawy Sztuk Pięknych. (kb.) Poprzedzony rozgłosem przybył świeżo na naszą wystawę, obraz Wojciecha Kossaka: „Napoleon przypinający na polu bitwy order jenerałowi Tyszkiewiczowi.“ O kompozycji tej możemy toż samo prawie powiedzieć, co przed dwoma tygodniami pisaliśmy o innym obrazie Kossaka, do którego tematu zaczerpnął również z życia Tyszkiewicza. Spotykamy w nim bowiem również dobrą perspektywę, równie świetnie malowane konie, znakomitą charakterystykę twarzy, dobry układ, jednakowe poczucie kolorytu. Jeżeli zarzuciliśmy poprzednio pierwszej kompozycji pewną niewytłómaczoność w rysunku, to świeżo nadeszłemu obrazowi tego zarzutu uczynić nie możemy, rysunek bowiem kompozycji przedstawia się całkiem jasno i poprawnie. Natomiast przekładamy twarz Tyszkiewicza walczącego, nad twarz Tyszkiewicza odbierającego napoleońską odznakę; prawda, że tamta z natury rzeczy musiała więcej uderzać, ale ta jest zbyt spokojną i oniemal szablonową. Charakterystycznym szczegółem obrazu są twarze konnych grenadjerów eskortujących jeńców; są to znakomicie uchwycone i zastosowane do ubioru i grozy wojennej portrety obu Kossaków malarzy, ojca i syna.

Obraz Hellquista: „Jan Hus, prowadzony na spalenie“ otrzymał medal na wystawie monachijskiej, a przedsiębiorca obwozi go po Europie. To już poniekąd mówi dostatecznie o zaletach technicznych obrazu. Malowanie rzeczywiście jest bardzo dobre, poprawność rysunkowa i perspektywiczna nic nie pozostawiają do życzenia, wykończenie szczegółów mistrzowskie, ale.. Jest ale, i to bardzo wielkie: kompozycja nie sprawia tego wrażenia, jakie malarz wywołać usiłował. Niema tu po prostu grozy. To nie tragiczna rzeczywistość, to obraz z żywych osób ustawiony na scenie i warunkami jej ściśle ograniczony. Widok Konstancji to dobra dekoracja; droga prowadząca do stosu, to sztucznie z drzewa ułożony i piaskiem przysypany pomost; świadkowie sceny tragicznej, to garstka statystów bez wyrazu, stojących na drugim planie. Nawet kat z czysto teatralnym gestem prowadzi głośnego herezjarchę na miejsce skazania. Tłumów, któreby spoglądały na skazańca z zaciętością lub z żalem, na obrazie Hellquista niema. Twarz Husa nie jest bez wyrazu, ale ani to wyraz przygnębionego człowieka, ani apostoła prawdy, za jakiego artysta chciał Husa przedstawić; nie widać na niej namaszczenia, wiary w zwycięztwo przekonań. Jedynie posępny koloryt obrazu nadaje scenie pewne znamiona tragiczności. Najlepiej malowaną jest martwa natura.

Nagroda konkursowa w kwocie 360 rubli z prywatnego zapisu ś. p. Józefa Kurjerowa za najlepszy utwór dramatyczny polski, w ciągu ostatnich pięciu lat wystawiony na scenie warszawskiej, przyznaną została dramatowi p. Maryana Jasieńczyka „Lena.“ Do komitetu, który przyznał nagrodę, należeli pp. Józef Plebański, J. Kenig, Bolesław Ludnowski, Julian Święcicki i Władysław Bogusławski.

Odkrycie „Sobiesciady.“ W zbiorze rękopisów Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu odnalazł dr. Erzepki, konserwator muzeów Towarzystwa, bardzo znaczny fragment nowej „Sobiesciady“ z XVII wieku. Jestto poemat nieznanego autora, mogący śmiało stanąć obok najlepszych utworów z tego wieku. Dotychczas znany był tylko z bardzo szczupłych wyjątków drukiem ogłoszonych.

P. Leopold Meyet zestawił spis portretów Mickiewicza i wydał go p. n. „Wizerunki A. Mickiewicza.“ Spis wymienia 197 podobizn oblicza śp. Mickiewicza, a mianowicie 13 rzeźb z marmuru, kamienia, bronzu; 26 obrazów olejnych; dwie miniatury; 16 rysunków ołówkiem, kredką, piórem, tuszem, gwaszem; sześć odlewów bronzowych, a dziewięć gipsowych; 13 medalionów, 24 sztychów, 37 litografij, 1 oleodruk, 32 drzeworyty, 5 dagerotypów, 10 fotografij, tyleż fototypów i trzy medale. Spis poprzedzony jest wstępem, w którym autor zestawił różne opisy rysów i wyrazu twarzy Mickiewicza. Autor sam uznając, iż praca jego acz z całą skrupulatnością przeprowadzona, wymaga jeszcze pewnych uzupełnień, uprasza o nadsyłanie mu szczegółów pominiętych w spisie. Adres: Warszawa. Nowy Swiat 28.

„Illustrowanego wydania o Panu Tadeuszu“ wychodzącego nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie opuścił prasę zeszyt drugi. Zeszyt ten obejmuje cztery illustracye Andriollego, które przedstawiają: „Telimenę w lesie,“ „Niedźwiedź mospanie,“ „Robaka pokazującego tabakierkę“ i „Wojskiego grającego na rogu.“

W zeszycie tym znajdujemy uwiadomienie, iż do zeszytu szóstego dodany będzie nowy portret Mickiewicza. W obec tego, iż portret umieszczony w zeszycie pierwszym był rzeczywiście bardzo słabym, dobrze czyni nakładca, gdy nie szczędząc kosztów inny portret dodaje.

Bakon nie Szekspir. Przypuszczenia czynione najprzód przez angielskich badaczy przeszłości, że dramata Szekspirowskie nie wyszły z pod pióra aktora londyńskiego i dyrektora teatru Wiljama Szekspira, lecz są płodem filozofa, wielkiego kanclerza Jakóba I, lorda Franciszka Bacona z Werulamu, który wydał je pod nazwiskiem Szekspira, znalazły teraz potwierdzenie, ugruntowane na badaniach naukowych, których wiarogodność nie ulega wątpliwości. Autor niemiecki, hr. Witzthum v. Eckstaedt, w wydanem świeżo dziele pt. „Genezis dramatów Szekspirowskich,“ wykazuje jakie okoliczności zrobiły filozofa Bacona poetą, w jakim pozostają stosunku utwory sceniczne szekspirowskie do innych dzieł Bacona, oraz jakie fakta z życia filozofa występują na jaw w dramatach; nadewszystko zaś uderza w jeden jeszcze argument, na który dotąd niezwrócono uwagi. Mianowicie, hr. Witzthum odkrył, iż na tytule edycyi dramatów z r. 1623 nazwisko autora figuruje Shakespeare, podczas gdy aktor londyński pisał swoje nazwisko zawsze: Shakspere. Oba te nazwiska etymologicznie i ortograficznie różnią się, a Bacon raz na zawsze przyjął dla swoich prac literackich nazwisko „Shakespeare.“ List sir Tobiasza Mattewsa do Bacona dostarcza dowodu, że Bacon pod obcem nazwiskiem ukrywał swój geniusz poetycki, a także sam nazwał się „zakapturzonym poetą“ (concealed poet). Również Ben Jonson panegiryku z r. 1623 dla autora wydanych dramatów, nie mógł stosować do aktora Szekspira, ponieważ tenże wówczas już nie żył, a za życia był tylko bardzo miernym okolicznościowym rymotwórcą; stosować go mógł tylko do Bacona.

Z PAMIĘTNIKA MALARZA

przez

Henryka Sienkiewicza,

(urywek.)

II.

W kwadrans później dzwonię do Susłowskich.

Otwiera mi sama Kazia. Jest śliczną... Ma w sobie jeszcze ciepło snu i świeżość poranku, którą przyniosła z ogrodu w fałdach swojej perkalowej sukni koloru blado-niebieskiego. Kapelusz, który zdjęła, rozrzucił trochę jej włosy. Twarz jej śmieje się, oczy śmieją się, wilgotne usta śmieją się... Istny poranek. Chwytam ją za ręce i poczynam je całować aż do łokci, ona zaś pochyla mi się do ucha i pyta:

— A kto lepiej kocha?

Następnie prowadzi mnie za rękę przed oblicze rodziców. Stary Susłowski ma minę rzymianina, ofiarującego na śmierć pro patria jedyne dziecko; matka roni łzy w kawę, bo oboje siedzą przy kawie. Ale wstają na nasz widok i papa Susłowski przemawia:

— Rozum i obowiązek kazałyby mi powiedzieć: nie! — ale serce rodzicielskie ma swoje prawa — jeśli to jest słabość, niech mnie za nią Bóg sądzi!

Tu podnosi oczy na dowód, że gotów jest odpowiadać w razie, jeśli trybunał niebieski rozpocznie natychmiast spisywanie protokółu. Nie widziałem w życiu nic bardziej rzymskiego, prócz salami i makaronu sprzedawanego na Corso. Chwila jest tak uroczystą, że hipopotam pękłby ze wzruszenia. Uroczystość jej podnosi jeszcze pani Susłowska, rozkładając ręce i mówiąc łzawym głosem:

— Moje dzieci: jeśli wam kiedykolwiek będzie źle na świecie, schrońcie się tu — tu!

To mówiąc, ukazuje na łono.

Niema głupich! Nie mnie brać na chronienie się tam, tam!... Gdyby tak Kazia ofiarowała mi tam przytułek, to co innego. Z tem wszystkiem jestem zdziwiony poczciwością Susłowskich i serce mam przepełnione wdzięcznością.

Ze wzruszenia wypijam tyle szklanek kawy, że aż Susłowski zaczyna rzucać niespokojne spojrzenia na maszynkę i śmietankę. Kazik dolewa mi ciągle, ja zaś staram się w tym samym czasie przycisnąć jej nóżkę pod obrusem. Ale ona cofa ją ciągle, trzęsąc przytem nieznacznie głową i uśmiechając się tak szelmowsko, że nie wiem, jakim sposobem nie wyskoczyłem ze skóry.

Siedzę z półtory godziny, ale nakoniec muszę pyrgać, bo w pracowni czeka na mnie Bobuś, który bierze odemnie lekcye rysunku i zostawia mi za każdym razem bilet z herbową pieczątką; zresztą, najczęściej gubię te bilety. Kazia i matka odprowadzają mię do przedpokoju, o co zły jestem, bo chciałem żeby Kazia odprowadzała mnie sama. Jakie ona ma usta!...

Droga wypada mi przez ogród. Pełno ludzi wraca jeszcze z wód... Po drodze uważam, że wszyscy zatrzymują się na mój widok. Słyszę naokoło szepty: „Magórski! Magórski! to on...“ Panny, poubierane w perkale wszystkich odcieni, pod któremi cudownie rysują się ich kształty, rzucają mi takie spojrzenia, jakby chciały mówić: „wejdź! przybytek gotów!“ Co u djabła, czy ja jestem taki sławny czy co! — nic nie rozumiem.

Idę dalej — ciągle to samo... W sieni przy schodach wpadam na gospodarza, jak statek na skałę. Oj! komorne!

Tymczasem gospodarz zbliża się i mówi:

— Mój panie! choć ja się tam czasem naprzykrzam, ale wierzaj mi pan, że dla pana mam tyle... ot, pozwól pan poprostu!

To rzekłszy, łapie mnie za szyję i ściska. Ha, rozumiem. Musiał mu Swiatecki powiedzieć, że się żenię, a on myśli, że odtąd będę regularnie płacił komorne. Niech myśli...

Grzmię na górę. Po drodze słyszę już gwar u nas. Wpadam. W pracowni ciemno od dymu. Jest Julek Rzysiński, Wach Poterkiewicz, Franek Cepkowski, stary Słudecki, Karmiński, Wojtek Michalak, wszyscy zabawiają się puszczaniem eleganckiego Bobusia w pocztę, ale ujrzawszy mnie, puszczają go ledwie żywego na środku pracowni, natomiast zaś podnoszą nieludzki wrzask:

— Winszujemy! winszujemy! winszujemy!...

— W górę go!

W jednej chwili jestem porwany na ręce i przez czas jakiś podrzucają mnie, wrzeszcząc przytem w sposób godny stada wyjców; nakoniec znajduję się na ziemi, dziękuję im jak mogę i zapowiadam, że wszyscy muszą być na mojem weselu, głównie zaś Swiatecki, którego z góry zamawiam sobie na drużbę...

Tymczasem Swiatecki podnosi ręce i mówi:

— Ten mydłek myśli, że mu małżeństwa winszujemy.

— A czegoż mi winszujecie?

— Jakto? nic nie wiesz? — pytają wszystkie głosy.

— Nic nie wiem, czego u kaduka chcecie?

— Dajcie mi „Latawca!“ poranny numer „Latawca!“ — krzyczy Wach Poterkiewicz.

Dają mu więc poranny numer „Latawca,“ wołając jeden przez drugiego: „patrz w depeszach!“

Patrzę w depeszach i czytam co następuje:

„Telegram własny „Latawca.“ Obraz Magórskiego „Zydzi nad rzekami Babilonu“ otrzymał wielki złoty medal w tegorocznym Salonie. Krytyka nie znajduje dość słów dla genjuszu mistrza. Albert Wolff nazwał obraz rewelacyą. Bar. Hirsz ofiaruje 15.000 franków.“

Słabo mi! ratujcie! Głupieję do tego stopnia, że nie umiem słowa przemówić. Wiedziałem, że obraz mi się udał, ale o takiem powodzeniu anim marzył...

Numer „Latawca“ wypada mi z ręki.

Podnoszą go i czytają mi jeszcze w wiadomościach bieżących następne komentarze do depeszy:

Wiadomość I. Dowiadujemy się z własnych ust mistrza, że obraz swój zamierza wystawić w naszym syrenim grodzie.

Wiadomość II. Na zapytanie wiceprezesa komitetu T. Z. Sz. P., wystosowane do naszego mistrza, czy zamierza arcydzieło swe wystawić w Warszawie, mistrz odpowiedział: „wolałbym go nie sprzedać w Paryżu, niż nie wystawić w Warszawie!“ Mamy nadzieję, że słowa te nasi potomni będą czytać (daj Boże jaknajpóźniej) na grobie mistrza.

Wiadomość III. Matka naszego mistrza po otrzymaniu depeszy z Paryża ciężko zaniemogła ze wzruszenia.

Wiadomość IV. Dowiadujemy się w chwili oddania numeru pod prasę, że matka naszego mistrza ma się lepiej.

Wiadomość V. Mistrz nasz otrzymał wezwania o wystawienie obrazu ze wszystkich stolic europejskich.

Pod nadmiarem tych potwornych kłamstw przychodzę nieco do siebie. Ostrzyński, redaktor „Latawca,“ a zarazem eks-konkurent do Kazi, chyba oszal[illegible] bo to już przechodzi wszelką [illegible]

który położył wielkie zasługi dla języka i literatury angielskiej. Myśli i zdania Bacona, zawarte w jego dziełach naukowych, powtarzają się po części dosłownie w dramatach, na dowód czego autor cytuje kilka wyjątków z Hamleta, porównując je z utworami Bakona prozą.

Józef Ignacy Kraszewski. Jego życie i zasługi. Skreślił Aleksander Borucki. Cieszyn 1888 r.

Książeczka pod powyższym tytułem stanowi tom 32. „Biblioteki tanich książeczek dla ludu i młodzieży,“ której wydawcą jest p. Edw Feitzinger. Cała ta tania „Biblioteka“ składa się po większej części z rzeczy lichych, bez sensu, napisanych językiem nie polskim i obliczonych jedynie na nieświadomość czytających. — Rzeczy takie: jak „Aleksy Menżykow czyli przygody paszteciarza“ lub „Piękna Magelona z srebrnemi kluczami“, bezsensową swoją treścią niczego nie uczą, a raczej bałamucą „maluczkich;“ to też zdziwiliśmy się niepomiernie ujrzawszy tom 32. wspomnianej „Biblioteki“ obejmujący żywot i zasługi zmarłego nestora naszych powieściopisarzy. Książeczka ta bowiem jest nietylko napisaną nader przystępnie „dla ludu i młodzieży,“ ale też i czystym polskim językiem Jestto zasługą autora p. Aleksandra Boruckiego, i dodatnim objawem w wydawnictwie „Biblioteki tanich książeczek.“ Radzimy więc p. Feitzingerowi, kroczyć dalej po tej drodze, bo tylko podobnemi wydawnictwami jak wyżej wspomniana książeczka, można zrobić interes bez narażenia firmy wydawniczej na lekceważenie.

Westminster Review drukować będzie studjum p. Giełguda o polskich autorkach: Orzeszkowej, Marrene-Morzkowskiej i Konopnickiej.

Redakcję „Niedzieli“, powierzył ostatecznie Zarząd „Macierzy polskiej“ p. Janowi Amborskiemu, ponieważ p. Teofil Merunowicz nie przyjął na siebie tego obowiązku.

W Paryżu, na trwającej obecnie wystawie rypunkowej, Anna Bilińska otrzymała list pochwalny za portrety kredkowe.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Bank ziemski. W niedzielę 16 b. m. odbyła się w sali Rady miejskiej w Krakowie narada komitetu miejskiego krakowskiego w sprawie subskrypcyi akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu. Prezydent miasta zagaił posiedzenie przemową, w której podał do wiadomości zebranych zmiany, jakie zaszły w statutach Banku, i wyjaśnił praktyczne korzyści tych zmian, a w szczególności: 1) możność intenzywniejszego działania Banku, gdy czynność jego ma teraz ściśle wytknięty jeden kierunek, a nie będzie się rozstrzelać na kilka różnych pól działalności — a 2) zwiększone bezpieczeństwo kapitałów powierzonych Bankowi, i zwiększona pewność corocznej dywidendy od akcyj bankierskich i kredytowych, a jedynie tylko nie ryzykowne pośredniczenie w kupnie i sprzedaży, oraz w rozdzierżawianiu majątków ziemskich, postawił sobie za zadanie i cel.

Następnie dyrektor Kasy Oszczędności p. Ślęk, odczytał imienny wykaz osób, które w Krakowie dotąd akcye Banku subskrybowały, i wykaz kwot pieniężnych, jakie tytułem wpłat na te akcye gotówką dotąd wpłynęły. Z odczytanych na tem posiedzeniu sprawozdań okazało się: że miasto Kraków, przodujące jak zwykle we wszystkich zacnych sprawach, mających nietylko już galicyjskie, ale ogólno-narodowe znaczenie — wyprzedziło i w tej sprawie wszystkie inne okolice kraju naszego dość znacznie. Sam Kraków bowiem zakupił dotąd 164 akcyj, to jest czwartą część ogołu akcyj zakupionych dotąd przez Galicyę całą. Wszyscy obecni proszeni byli w końcu, żeby w gronie znajomych swoich w czasie Świąt rozgłosić byli łaskawi: że nowe podpisy wszystkich akcyonaryuszów, tak dawniejszych, jak i świeżo deklarujących się, najpóźniej do dnia 31 grudnia b. r. w Kasie Oszczędności złożone być muszą — i że wpłata drugiej raty nie jest koniecznie wymaganą teraz od wszystkich — a przeto komu wpłacenie drugiej raty teraz robiłoby trudności, może odroczyć je do przyszłego roku.

Nowe źródło nafty bardzo wydatne, bo dające przeszło sto beczek dziennie, ukazało się po wykonaniu szybu 231 metr. głębokiego w Krościenku pod Krosnem. — Szyb ten jest własnością Ludwika bar. Graevego, który pierwszy w tamtych okolicach począł robić poszukiwania za naftą.

Oględziny mięsa i bydła. Namiestnictwo wraz z Wydziałem krajowym ogłosiło bardzo obszerne i szczegółowe przepisy o oględzinach mięsa i bydła, które z dniem 1-go grudnia zaczęły obowiązywać w całym kraju. W każdej wsi będą ustanowieni oglądacze, zatwierdzeni przez władze autonomiczne i polityczne. O posadę oglądacza gminnego ubiegać się mogą osoby, które złożyły egzamin przed weterynarzem lub lekarzem rządowym z oględzin. Chodzi tutaj o pozyskanie ludzi w gminach, którzyby byli obznajomieni z niektóremi chorobami zwierząt i mogli odróżnić mięso zdrowe od niezdrowego; wiadomo bowiem ogólnie, że corocznie wiele ludzi choruje lub nawet umiera w skutek spożycia mięsa niezdrowego z chorych zwierząt.

Wiedeńscy restauratorowie wnieśli 10 b m. petycję do Rady państwa w sprawie zaprowadzenia dowodu uzdolnienia dla szynkarzy i restauratorów.

W Budapeszcie ukonstytuował się 3-go b. m. związek małych przemysłowców dla dostaw wojskowych.

Przegląd polityczny.

Odwołanie, z powodu wskazówek z Wiednia wiecu katolików węgierskich, który zebrać się miał w Gran z inicjatywy ks. prymasa Węgier Simora, w celu oświadczenia się za przywróceniem świeckiej władzy Papieża, jak donosi „Fanfulla“ naprężyć miało stosunki Watykanu z gabinetem wiedeńskim i z tego względu na najbliższym konsystorzu zamiast 3 biskupów austryjackich otrzyma purpurę tylko arcybiskup pragski. Według telegramu „Berl. Tag“ mają biskupi austryjaccy wydać wkrótce wspólny list pasterski przeciw handlowi niewolnikami i moralnym wpływem poprzeć usiłowania w tym celu kardynała Lavigerie. „Pol. Corr“ donosi, iż komisja wojskowa, której polecono wypracowanie planu dla obwarowania wąwozu karpackiego, przedłożyła już odnośny projekt ministerstwu wojny.

Kredyt, jakiego żądać będzie od parlamentu rząd niemiecki na powiększenie artyleryi wynosić ma podług „Hamb. Corr.“ 40 miljonów marek i przedłożonym zostanie przed wnioskiem o kredyt na wyprawę afrykańską. — W Berlinie krążą niepomyślne wiadomości o stanie zdrowotnym niemieckiej marynarki w Afryce wschodniej. Pewnych w tej mierze wiadomości niema, prócz doniesienia pewnego majtka mogunckiego z korwety „Leipzig“, iż z 61 chorymi leżał w lazarecie. O przebiegu blokady i potyczkach na wybrzeżach donoszą z Zanzibaru co następuje: „W d. 26 b. m. nastąpiły nowe utarczki pod Bagamoyo. Niemieckie okręty wysadziły znowu na ląd żołnierzy, którzy pewną liczbę krajowców rozproszyli. Wódz Buschiri cofnął się z powstańcami o kilka mil w głąb kraju, i oczekują powrotu jego na wybrzeże ze wzmocnionemi siłami. Kompanja wschodnio-afrykańska zaniepokojona jest brakiem wiadomości o swoich urzędnikach pozostałych w głębi kraju i obawiać się trzeba, aby nie padli ofiarą fanatyzmu krajowców. Korweta „Leipzig“ przytrzymała statek z 140 niewolnikami, których uwolniła. Uwięziono przytem wielu arabów“.

Położenie w Rumunji, jak piszą do „Berl. Tag.“ wikła się z każdym dniem bardziej. Wpływ rosyjski na sprawy Królestwa nie tylko że nie przestaje wzrastać, ale wziął już górę. Nie do uwierzenia, jak bezkarnie uchodzi agentom rosyjskim podburzanie ludu przeciwko rządowi, który stał się całkiem bezsilny, odkąd w Izbie rusofile stanowią przewagę. Gdy po upadku Bratiana, król powołał do steru osobistych swoich zwolenników Carpa i Majorescu, sądził, że zjedna sobie tem partję konserwatywną. Byli oni w rzeczywistości tylko przeciwnikami zagranicznej polityki Bratiana w stosunku do Rosyi i przed objęciem tek porozumieli się ze swoją partją i uspokajające mogli złożyć królowi zapewnienia; ale gdy stanęli u steru, okazało się, że partja staro-konserwatywna t. j. rosyjska najzupełniej z nich zażartowała. Wybrała na prezydenta Izby poselskiej Cattargiego, a w senacie Floresca, zagorzałych reakcjonistów i jawnych stronników Rosyi. W ten sposób rząd znalazł się w podwójnem niebezpieczeństwie: wzburzenie umysłów pomiędzy ludem wiejskim, a starokonserwatyści panami Izby; wszystko zaś zmierza ku obaleniu tronu króla Karola“.

Przesilenie ministerjalne w Bulgarji na szczęście zostało załatwione. Gabinet zrekonstruował się w duchu liberalnym. Nie prorokują mu wprawdzie długiej egzystencyi, spodziewają się bowiem, że konserwatyści nie zaśpią sprawy i na współkę z Radosławistami rozpoczną kampanję przeciw Stambułowowi, który prędzej czy później musi ustąpić. Ministrem skarbu, na miejsce Nacewicza, został dawniejszy wschodnio-rumelijski dyrektor sprawiedliwości Salabaszow, a ministrem sprawiedliwości, w miejsce Stojłowa, Tonczew. Prezesem Sobranja na miejsce Tonczewa obrano kandydata rządowego Stojanowa 165 głosami przeciw 83, które otrzymał Stojłow. Ogólnie przyznają, że przesilenie to bulgarskie odbyło się prawidłowo i spokojnie, co przypisują staraniu ks. Ferdynanda, aby „nikt obcy“ nie wmięszał się w tę sprawę, jako zupełnie wewnętrzną bulgarską.

Dzienniki rosyjskie zajmują się obecnie nader gorliwie Serbją i każą się dorozumiewać jakichś nadzwyczajnych zjawisk i zmian ministerjalnych w Serbji. Mniemają one, że król Milan dobrowolnie czy niedobrowolnie będzie abdykował i tym sposobem rozwiążą się „dobrze“ zawikłania serbskie. „Kreuz Ztg.“ wzywa Austrję, aby się miała na baczności co do Serbji. „Revue de l'Orient“ donosi, że 6 posłów, wybranych do skupczyny, wniesie interpelację w sprawie rozwodu króla Milana.

Były sekretarz poselstwa hiszpańskiego w Japonji, Caballero, jak donosi „Times“ oświadczyć miał jednemu z korespondentów, iż w Jokohamie krążą pogłoski o tajnym traktacie Rosyi z Japonją, zawartym przeciwko Anglji. Od kilku miesięcy Rosja nadzwyczaj przyjazne utrzymuje stosunki z dworem japońskim w nadziei, że wrazie wojny z Anglją Japonja czynić będzie dywersję flocie angielskiej na oceanie spokojnym. Warunki traktatu nie są wiadome, a poseł rosyjski w Japonii nie chciał dać żadnych objaśnień w tym przedmiocie.

„Daily Telegraph“ donosi, że Rosja w ostatnich czasach gorliwie rozpoczęła krzątać się około powiększenia marynarki wojennej. Oprócz będącego w budowie olbrzymiego pancernika „Mikołaj I.“, który spuszczony zostanie na wodę z wiosną, wykończane są trzy podmorskie łodzie torpedowe, a niebawem przystąpią do budowy 3 wielkich rozmiarów krzyżowników.

Z Darmstadtu donoszą, że nareszcie powiodło się pogodzić cara z ks. Aleksandrem Battenbergiem. Czynu tego dokazała W. księżna Elżbieta Feodorówna, która z mężem W. ks. Sergjuszem przebywała czas jakiś w Darmstadzie.

Ostatnie wiadomości.

W przedmiocie układów Rosyi z Watykanem telegrafują z Rzymu do »N. Fr. Presse,„ że tymczasowo zakończą się one prekonizacją trzech biskupów polskich na najbliższym konsystorzu i nawiązaniem na nowo dyplomatycznych wzajemnych stosunków. Sprawa języka w kazaniach i kwestja wychowania kleryków pozostaną w zawieszeniu do przyszłych czasów. Czy na obecnym konsystorzu nastąpi obsadzenie biskupstwa w Wilnie, nie jest dotąd wiadome.

Z Pesztu donoszą do »N. Fr. Presse« że nadkomendant marynarki Sterneck, stwierdził niedawno, że Rumunja w całej cichości stworzyła sobie flotyllę wojenną na Dunaju. Obecnie posiada Rumunja tamże jeden większy okręt wojenny 1200 tonnowy, który również zdolny jest do żeglugi morskiej, a dalej ośm kanonierek, które pozornie przeznaczone są do służby celnej, w rzeczywistości jednak doskonale są uzbrojone i równać się mogą pod względem zdatności bojowej z najlepszymi monitorami, oraz rząd rumuński nie przestaje flotylli tej stopniowo zwiększać i wzmacniać. Ponieważ według artykułu 52 traktatu berlińskiego, żaden okręt wojenny poniżej »Bramy żelaznej« na Dunaju znajdować się nie może, nadkomendant Sterneck zwrócił uwagę ministerstwa wojny na niebezpieczeństwo, jakie w razie konfliktu zagrażać by mogło Austro-Węgrom z powodu owej flotylli. Ministerstwo wojny zakomunikowało to ministerstwu spraw zagranicznych, które przez poselstwo w Bukareszcie wymieniło co do tej sprawy zdanie z rządem rumuńskim. Ze względu jednak na przyjazne stosunki pomiędzy obu państwami i wyższą interwencyę, sprawa ta pozostała w zawieszeniu. Nadkomendant Sterneck nie wypuścił jednak tego z uwagi i wypracował memorandum, w którem wyłuszczył potrzebę sprawienia przez Austro-Węgry flotylli wojennej na Dunaju, jeżeli Rumunji zostanie dozwolonem trzymanie nadal na Dunaju swojej flotylli. Rezultatem tego memorandum było wysłanie do Pesztu komisyi, która zajęła się wyborem odpowiedniego placu pod budowę warsztatów okrętowych i przystani. W ostatnich dniach komisja powróciła do Wiednia i przygotowuje referat. Spodziewać się trzeba, że od delegacyi na najbliższej sesyi zażąda rząd kredytu na flotyllę wojenną na Dunaju.

Własne Telegramy Kurjera.

Berlin 30 grudnia. Tutejsze stowarzyszenie robotników włoskich (Societa operaia italiana) którego przewodniczącym był wydalony dziennikarz Peronelli, otrzymało policyjny zakaz dalszego istnienia z powodu irredentystycznych i antidynastycznych tendencyj. W związku z tem nastąpią wydalania Włochów osiadłych tutaj.

Wiedeń 30 grudnia. Polepszenie stosunków ks. Aleksandra Battenberga z dworem rossyjskim, potwierdzają urzędowe raporta z Petersburga, ale z tem nadmienieniem, że nie mają one politycznego charakteru.

Berlin 30 grudnia. Słychać, że powiększenie artyleryi zasadzać się będzie głównie na pomnożeniu liczby koni, aby artylerję i podczas pokoju utrzymać w pełnym rynsztunku.

Berlin 30 grudnia. Ks. Bismarck przybędzie do Berlina w połowie stycznia, aby wziąść udział w obradach nad kredytem na wyprawę afrykańską. Pomimo cierpień newralgicznych cieszy się obecnie Bismarck dobrem zdrowiem i używa częstych spacerów.

Londyn 30 grudnia. Na granicy perskiej Rosya przystępuje do budowy baraków na pomieszczenie garnizona kozaków. Odnośne kontrakty zostały już zawarte.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

obraz przedewszystkiem wystawię w Warszawie, ale po 1) nikomum jeszcze o tem nie mówił; 2) wiceprezes Tow. zach. szt. piękn. o nic mnie nie pytał; 3) nic mu nie odpowiedziałem; 4) matka moja umarła przed dziewięciu laty; 5) nie dostałem znikąd wezwania o wystawienie obrazu.

Co gorzej: w jednej chwili przychodzi mi na myśl, że jeśli depesza jest tak prawdziwą jak pięć wiadomości, to bywaj zdrów... Ostrzyński, który pół roku temu, mimo, iż rodzice byli za nim, dostał kosza od Kazi, może umyślnie chciał mnie wystrychnąć na dudka, ale w takim razie „przypłaci mi to głową, albo czemśkolwiek takiem!“ jak mówi libreto pewnej opery. Koledzy jednak uspakajają mnie, że wiadomości mógł Ostrzyński pofabrykować, ale depesza musi być prawdziwą.

Jednocześnie też nadchodzi Stach Kłosowicz z porannym numerem „Bieguna.“ Depesza jest i w „Biegunie.“ Oddycham.

C. d. n.

HUMORYSTYKA POLITYCZNA
(oryginalna i tłomaczona).

Co słychać nowego?

Obserwatorjum kazał stawiać nowe
Sułtan jegomość. Jestto, jak widzicie,
Chęć docieczenia z biegu gwiazd i planet
Kiedy półksiężyc zajdzie całkowicie.

Dla Boulangera francuzcy studenci
Mają szykany, krzyki, wymyślanie,
I póty będą krzyczeć i wymyślać
Aż dyktatorem Boulanger zostanie.

...a pokoju wciąż daje dowody
...ości ...rody znakomitej
... to ten pono
... kredyty.

Koburga w Sofji odwiedził braciszek,
Więc Koburg pragnąc dowieść wszemu światu,
Że jest monarchą, order Battenberga
Dał na odjezdnem kochanemu bratu.

(Floh).

Kto był zbyteczny?

Na otwarciu parlamentu niemieckiego, podczas mowy tronowej ces. Wilhelma, oprócz posłów znajdowali się w sali gwardziści z bronią. Byłoby ciekawe rozstrzygnięcie pytania kto był wówczas zbyteczny, żołnierze czy posłowie?

(Humor. Bl.)

Generał Montekukuli niegdyś powiedział, że do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Dziś godziłoby się powiedzieć, że do utrzymania pokoju potrzeba pieniędzy, jeszcze raz pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy!

(Floh).

Przegląd polityczny.

Europa cieszy się najzupełniejszym pokojem, a jeżeli słychać jaki szczęk, to tylko monet, składanych na cele uzbrojeń. (Bombe).

Tonący okręt.

Gdy okręt tonie, wnet rekin się zbliża....
Dlatego to Eugenja jedzie do Paryża. (Ulk)

Sprawa rozwodowa Boulangera.

M e r (do Boulangerowej). Żądasz pani rozwodu i z jakiej przyczyny?

B o u l a n g e r o w a. Mąż mój wszelkiemi sposobami stara się uwieść ośmnastoletnią, bezbożną rozpustnicę, aby ją oddać w ręce innego.

M e r. Jej nazwisko?

B o u l a n g e r o w a. Respublica.

(Hum. Blaetter).

Reformy.

A więc w Japonii chcą także zaprowadzić wybory do sejmu. Ciekawi jesteśmy, jak to będzie wyglądało? Przecież oni nie mają tam starostów, któż więc będzie kandydował? (Ulk).

Nowa ustawa wojskowa, która powiększy liczbę żołnierzy w czasie pokoju, pozwoli kucharkom nietylko w niedziele, ale codzień przyjmować ich na obiady.

(Floh)

ZAGADKA.

Słowo tej zagadki ma jednakie brzmienie,
Czy je wprost przeczytasz, czy przeczytasz wstecz...
Zawsze w niem masz jedno: wielkie spustoszenie,
Które ani ogień sprawił, ani miecz,

Lecz coś, co niezbędne ludziom jest i będzie,
Małym, jak i tym, co dzierżą świata ster,
Z czego najgorliwiej korzystają wszędzie,
Czy to z ziemi biorąc, czy z podniebnych sfer...

Spustoszenie było... Ale tym ludziskom,
Którzy drżą o przyszłość, można śmiało rzec:
Już się nie powtórzy więcej... p a x v o b i s c u m!..
Nic wam nie przeszkodzi biedę dalej wlec!...

Lu... Ko...

Pierwszy z prenumeratorów, który nadeśle dobre rozwiązanie, otrzyma w nagrodę: „Psałterz Dawidowy“ Kochanowskiego. Osobna nagroda dla Krakowa, osobna dla prowincji.

Znaczenie poprzedniego synonimu: **kanapka.**

Z prenumeratorów pierwszy odgadł: p. J. S z k l a r c z y k z Krakowa, następnie p. Gabryela Kozłowska z Krakowa, p. Jan Stopczyński z Gorlic, i p. Zofia Koziańska z Krakowa.